

350 lat obecności franciszkanów na Górze św. Anny

## Są góry szczęśliwe

Samotnie wypiętrzona na Górnym Śląsku Góra św. Anny od setek lat przyciągała ludzi. Tu więc ok. 1480 roku zbudowano pierwszy drewniany kościółek św. Anny przez rodzinę ryccerskiego rodu Strzałów. W 1516 roku Mikołaj Strzala przekazuje go w jurysdykcję proboszcza parafii w Leśnicy. W owym czasie prawił proboszczów były rozległe, a w Leśnicy nawet w XVII potwierdził że biskup wrocławski ks. Karol Ferdynand Waza, opiekując się nowo przybyłymi w tym czasie na Górę Franciszkanami. W XVII w. na arenę dziejów w tym rejonie wchodzi Gaszynowie. Ród ten pochodził z wielunińskiego, gdzie mieli wsie Gaszynkę i Wierzechlesie, nie będąc wtedy jeszcze hrabiami. Mikołaj z Wierzechlesia ożenił się z Magdaleną, córką Mikołaja Kłemy, pana na Kietrz i Sudole przeniósł się w okolice Góry. Jego syn Melchior Ferdynand osiedlił się w 1631 r. w Żyrowej, w 1634 kupił Centawę, jednak w 1637 wymienił ją na Porębę, w skład której wchodziła ówczesna Góra św. Jerzego z kościółkiem św. Anny. Umyslił też sprowadzenie do niego Franciszkanów, o co prosił, na razie bez skutku ojców z Gliwic.

Nadarzają się jednak zadziwiająca okazja, prawie przymuszenie. W czasie potopu szwedzkiego franciszkańskie klasztory w Krakowie i Lwowie zostały zdewastowane przez najazdy. Tamtejsi franciszkanie znaleźli czasowe schronienie w... Gliwicach. Było ich aż 60! W Gliwicach było ciasno, mogło tu zamieszkać maksymalnie 15 osób. Wtedy to na zwolnionej kapitule w Gliwicach 19.X.1655 r. przez o. Chryściana Chojckiego zatwierdzono przyjęcie Góry św. Anny. 1 listopada - w uroczystość Wszystkich Świętych przybyło na Górę 22 zakonników na czele ze znacznym uczonym i kaznodzieją o. Franciszkiem Rychłowskim ze Lwowa. Początkowo zakonnicy mieszkali przy kościele Zwiastowania NMP w Leśnicy, tu na cementarzu, gdyż na Górze nie było miejsca na mieszkanie. I na to zamieszkanie musiał się zgodzić ówczesny proboszcz leśnicki. Tenże zadbał, aby formalnościom stało się zadość. Urzędowego przekazał kluczy na Górę dokonano 6 sierpnia 1656 r. w obecności sufragana wrocławskiego Sebastiana Rostocka, leśnickiego proboszcza ks. Konstantyna Iwanickiego, kanclerza wrocławskiej kapituły ks. Ignacego Welczka oraz hrabiego Melchiora Gaszyny. Fakt ten zatwierdziła kapituła prowincjalna Franciszkanów w Zakliczynie 18.IX.1656 r. sam zaś

dokument spisano 9 lutego 1657 r. ostatecznie król Jan II Kazimierz potwierdził darowiznę pod klasztor i ogród 16 czerwca 1657 r. Formalnie jednak Franciszkanie nie mogli niczego posiadać, dlatego będąc kustoszami i użytkownikami miejsca dar ten wręczono oficjalnie papieżowi. Fakt ten prawny rykoszetem odbija się prawie po dwustu latach! Pierwszy przełożony o. F. Rychłowski bezkompromisowy miłośnik ubóstwa, nie zgodził się jednak na budowę murowanego klasztoru. Ostatecznie też w nowym, drewnianym klasztorze zamieszkali zakonnicy w 1659 roku.

Tymczasem stale wzmagal się na ciepły pielgrzymów, nie tylko z samego Śląska. Bardzo czynni Gaszynowie, bywający na różnych dworach i ciekawych miejscach europejskich myśleli o dalszej rozbudowie umiłowanego przez siebie miejsca. Znany wielmoża Zebrzydowski założył w swoich dobrach kalwarię, której wzór szukał w Jerozolimie i Italii. Kalwaria Zebrzydowska przydawała splendoru rodowi. Kolejny Gaszyna, potomek Melchiora - Jerzy zatrudnił znakomitego architekta, Włocha z pochodzenia - Domenica Secco, który na zlecenie swego pana w latach 1700-1709 zbudował 3 wielkie kościoły i ponad 30 kaplic wzorując się na wspomnianej Kalwarii Zebrzydowskiej. Kolejni Gaszynowie - Józef, a potem Karol zbudowali jednak murowany klasztor franciszkański, zaś ich następcą Antoni, zwany Mocnym odnowił istniejącą już Kalwarię i powiększył o 10 nowych kaplic, poświęconych Matce Bożej, które uroczystie poświęcono 14 września 1464 roku. Nie były to czasy spokojne. Fryderyk II „w wojnach śląskich” z Marią Teresą nie sprzyjał religijnym inicjatywom katolickim. Jako protestant i przeciwnik Polski nie mógł ostatecznie przeszkodzić Gaszynom dążyć do zerwania łączności konwentu annogórskiego z klasztorami w Królestwie Polskim. Ostatecznie też 20 stycznia 1755 r. w stulecie niemal przybycia Franciszkanów z Polski klasztor w Gliwicach i na Górze św. Anny weszły w skład nowej prowincji św. Jadwigi. Było to swego rodzaju preludium do gorszego jeszcze niekiedy patrzeć na te wypolerowane czasadki. Wpływ widzę siebie, jaki to właśnie jestem, po chwili przychodzi refleksja - po co tu w ogóle przyszedłem i widzę... swoje grzechy. I jeszcze raz robię rachunek sumienia, by lepiej się wypowiadać.

W setną rocznicę odnowienia kalwarii, w 1864 r. przy olbrzymim napływie pielgrzymów w dniach 13.VIII-18.IX.1864 r. pojawiła się

szansa dokończenia budowy kaplicy „Trzeciego Upadku”. Bogaty gospodarz, zwany na Śląsku „gburem”, ze Szczepanowic - Wincenty Bias, późniejszy annogórski pustelnik, brat Aleksy wręczył Franciszkanom spory dar pieniężny dający możliwość zbudowania prawie połowy obiektu. Dla upamiętnienia jubileuszu słynny ówczesny kaznodzieja gwardian o. Atanazy Kleinwörter rzucił wizjonerską myśl, aby pielgrzymi zebrali i przynieśli po jednym kamieniu zebranych na Dróżkach. Apel ten przeszedł wszelkie oczekiwania. Ten zaś, kto idąc z dołu ku Trzeciemu Upadkowi wyraźnie uświadamia sobie w czasie stromego podejścia jak musiał iść sam Pan Jezus w czasie męki. Kilka godzin!... materiał się znalazł. Kaplicę uroczystie poświęcono w 1866 roku. I choć przyszedł potem straszliwy Kulturkampf, owa góra stała się jeszcze widoczniej Górą Ufnej Nadziei, a często i walki i zwycięstwa. Czyż nie śpiewamy rzewnie ludową pieśnią:

„Niech się co chce ze mną dzieje, w Tobie, święta Anno, mam nadzieję”  
O. Atanazy musiał jeszcze niejedną gorczyć tu przeżyć w czasie wspomnianej zawieruchy, często i potajemnie nauczać prawd wiary i udzielać sakramentów, nie spodziewał się jednak, iż zostanie uhonorowany umieszczeniem swoich szczątków właśnie w podziemiach Trzeciego Upadku.

Kolejny zryw franciszkańskich kustoszów w trosce o umiłowaną Górę, to czas koronacji papieskimi koronami cudownej figury 14 września 1910 roku, łącząc ją z jubileuszem 200-lecia założenia kalwarii. Wtedy też zbudowano kaplicę Koronacji Matki Boskiej, a między wojnami w latach 1929-38 wspomniany wyżej Dom Pielgrzyma.

Po II wojnie długo trzeba było czekać na nowe inicjatywy. Krótki okres względnej swobody, w latach 1945-48 trzeba było leczyć rany wojenne - gdzieś przeciekał dach, gdzieś indziej trzeba było odmalować wnętrza. Takim też oddechem były Inicjatywy annogórskie z ojcem św. Janem Pawłem II. Miały początkowo odbyć się w amfiteatrze pod Pomnikiem Czynu Powstańczego. Główny organizator papieskich pielgrzymek o. Tućci z Rzymu natychmiast zaproponował - „za mały”. I wymyślano coś na co komuniści nie byli przygotowani. Uzgodniono z właścicielami pół od strony północnej Góry, by przez rok tam niczego nie posiadali, dając gospodarzom pewną rekompensatę. Rzeczywiście owo pamiętne spotkanie przeszło najmielsze oczekiwania kogokolwiek. Przybyło ponad milion pielgrzymów „zjednoczonych” chór pod przewodnictwem Norberta Krocza liczył ponad 2.500 śpiewaków, orkiestra dęta blisko 2.000 muzykantów, a poczty sztandarowe - przecież nie państwowe, a OSP-owskie, stare kościelne prowadziły Figurę św. Anny orszakami ponad 40 minut.

Potem przyszedł kolejny „podokres franciszkańsko-ludowy”. Znowu znajdują się ludzie, którzy przyczyniają się do sławy Góry. Ucząc się „daru wolności”, często jakże trudnego i dziś, utworzono Fundację Sanktuarium Góry św. Anny.

Pomysłodawca, b. poseł RP Helmut Paździór wraz z inicjatorami dzieła postanowili dokonać renowacji i odpowiedniej konserwacji Bazyliki i Kalwarii. To przecież 300-lecie kalwarii i 350-lecie pierwszego konwentu się zbliżają. Dziś nie wystarczy „złote rączki”, ale muszą być poważne badania naukowe, techniczne, technologiczne. Mające nawet dzięki darczyńcom jakiś fundusz trzeba nim roztropnie gospodarzyć. Znalazł się i franciszkanin. Już mówię, bo przyszedł jako gwardian w 1997 roku, że po trzech kadencjach dalej gwardianem być nie może. I choć wspólnymi siłami odbudowano już 14 obiektów to na 2007 rok czeka sześć kolejnych. Czasami też „świecki” negocjator komuś może wadzić, więc ten skromny, nieco z cicha wyrażający się zakonnik o. Jozafat Roman Gohly potrafi często przekonać i Górażdże Cement S.A. i Elektrownię Opole i dotrzeć do Marszałka Województwa i Burmistrza Gminy Leśnica, ale i do wielu chcących być nieznanymi sponsorów - jak to się dziś mówi. Już też „znaleziono” dla o. Jozafata stosowny urząd i miejsce - Dom Pielgrzyma i urząd zakonnego „ekonomu”. Jest to może nieco „pod” Górą, ale wdrapać się na szczyt od kościoła św. Krzyża lub od strony dawnego ołtarza papieskiego nie jest znowu aż tak trudno, ba, nawet lepiej można zaparkować przed Domem. Patrząc okazjonalnie na te skrzętne zabiegi o. Jozafata i wielu życzliwych osób, na te tłumy przybywające do świętej Anny nie tylko „z Polski”, ale i obcych, nie tylko „niemieckich” krajów, czyli tak jak dawniej było, chciałoby się mieć tylko przy okazji jedną małą prośbę:

Święta Anno, bądź naszą babcią, starą i omą i uchron to pokorne dzieło i hrabiów, możnych i nas szarych ludzi i miej to miejsce w swojej przemożnej opiece i uchron przed wandalizmem, złymi czyniami. Niech ta piękna przynajmniej Kalwaria może nieco mniejsza od Zebrzydowskiej, ale chyba już nieco lepiej zadbanej, niech te duchowe moce płynące od Twojej Dziewczycy Córki i umiłowanego Włocha, by służył nie tylko naszemu ale i następnym pokoleniom. Otocz łaskawym spojrzeniem synów św. Franciszka - kustoszów tego miejsca, a wielkich i skromnych darczyńców nagrań laskami Pana, boć to Góra wielce szczęśliwa.

Korneliusz Paweł Pszczyński

dok. ze str. 1

## Strażacy z Raszowej ...

ne przez Zarząd Wojewódzki ZOSP RP w Opolu oraz Komendę Wojewódzką Państwowej Straży Pożarnej w Opolu. W roli gospodarzy zawodów wystąpił: Burmistrz Miasta i Gminy Dobrodzień oraz jednostka OSP Dobrodzień.

W konkurencjach, na które złożyły się ćwiczenia bojowe i sztafeta pożarnicza 7x50 m z przeszkodami wzięły udział łącznie 24 drużyny: 11 żeńskich i 13 męskich. Powiat strzelecki reprezentowały drużyny z Raszowej. Po zajęciu rywalizacji komisja sędziowska dokonała podsumowania wyników, a klasyfikacja generalna przedstawia się następująco:

**Grupa „C” (kobiety):**  
I miejsce OSP Żelazna - pow. Opole,  
II miejsce OSP Biestrzykowice-Miody - pow. Namysłów,  
III miejsce OSP Jany - pow. Olesno  
**Grupa „A” (mężczyźni):**

I miejsce OSP Żelazna - pow. Opole,  
II miejsce OSP Jasiona - pow. Krapkowice,  
III miejsce OSP Raszowa - powiat Strzelecki Opolskie.

Po rywalizacji w ćwiczeniach bojowych OSP Raszowa sklasyfikowana została na 4 miejscu, natomiast po sztafecie 7 x 50 m z przeszkodami - trzecim; w efekcie i klasyfikacji ogólnej - znalazła się na podium.

Panie z OSP Raszowa po ćwiczeniach bojowych zajęły 6 pozycję, a po sztafecie pożarniczej 7 x 50 m z przeszkodami - 11, co w rezultacie dało im 10 miejsce. Zwycięzcom dyplomy, medale i puchary wręczali przedstawiciele władz wojewódzkich, powiatowych i gminnych OSP oraz Zarządu wojewódzkiego i Powiatowego ZOSP.

## Dożynki w Grodzisku

W ostatnią niedzielę, 24 września święto plonów obchodziła gmina Strzelec Opolskie. Gospodarzem uroczystości było sołectwo Grodzisko.



## Zawody strażaków w Kolonowskim

24. września na stadionie Unii Kolonowskiej odbyły się zawody sportowo-pożarnicze. O puchar burmistrza Kolonowskiego walczyły 4 drużyny seniorów i dwie drużyny młodzieżowe. Na zawodnikach czekały dwie konkurencje: sztafeta i ćwiczenia bojowe, a więc wszyscy startujący musieli się wykaazać sprawnością i refleksem, a także znajomością strażackiego regulaminu.

Po ostrej walce klasyfikacja końcowa przedstawia się następująco:

**Kategoria Drużyny młodzieżowe**  
1. OSP Kolonowski  
2. OSP Staniszce Wielkie

**Kategoria Seniorzy**  
1. OSP Staniszce Wielkie  
2. OSP Staniszce Małe  
3. OSP Kolonowski  
4. OSP Fosowskie

Dla wszystkich uczestników zawodów zostały ufundowane nagrody rzeczowe, a najmłodszy i najstarszy uczestnik zawodów otrzymał puchar z rąk prezesa zarządu powiatowego OSP RP Józefa Swaczyny.